

Dyktatura cyfrowa

14 sierpnia 2021

Witajcie w Chinach Zachodnich! Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) zaleca, aby państwa starały się przekonać ludzi do – bezspornej przecież – użyteczności szczepionek przeciwko Covid-19, a nie używały przymusu. Emmanuel Macron postanowił inaczej. Prezydent ten co prawda permanentnie zwalcza „illiberalizm”, lecz wcale nie przeszkadza mu to pojmować swobód obywatelskich tylko jako zmiennej dostosowawczej. Ich znaczenie jest znikome i mają schodzić z drogi na widok wszelkich potrzeb chwili – podyktowanych czy to względami sanitarnymi, czy względami bezpieczeństwa, czy koniecznościami wojennymi.

Zakazanie milionom ludzi wsiadania do pociągu, zamawiania posiłku na tarasie, oglądania filmu w kinie jeśli nie udowodnią, że nie są zainfekowane, tzn. nie okazując dziesięć razy dziennie odpowiedniego zaświadczenia, które nawet sklepikarz będzie musiał sprawdzić, przenosi nas w inny świat. On już istnieje na kuli ziemskiej. W Chinach właśnie. Policjanci mają tam okulary rozszerzonej rzeczywistości, które, podłączone do umieszczonych na kaskach kamer termowizyjnych, umożliwiają wykrycie w tłumie gorączkującej osoby [1]. Czy z kolei my też tego chcemy?

W każdym razie dość uprzejmie akceptujemy galopującą inwazję technologii cyfrowych oraz śledzenie naszego intymnego i zawodowego życia, naszych rozmów, naszych wyborów politycznych. Zapytany, jak zapobiec temu, aby nasze dane, po włamaniu się do naszych telefonów komórkowych, stały się wymierzoną w nas bronią, Edward Snowden powiedział: „Co ludzie mogą zrobić, aby uchronić się przed bronią jądrową? Bronią chemiczną czy biologiczną? Istnieją branże, sektory, przed którymi nie ma możliwości ochrony i dlatego staramy się ograniczać ich rozprzestrzenianie”.

Macron, na odwrót, zachęca do ich rozprzestrzeniania, przyspieszając zastępowanie interakcji międzyludzkich przez sieć miejsc pobrania, robotów, skrzynek poczty głosowej, kodów QR, aplikacji do pobrania. Teraz rezerwacja biletu, zakup online, wymaga zarówno posiadania karty kredytowej, jak i podania numeru telefonu komórkowego, a nawet stanu cywilnego. Był taki czas – i nie działało się to w średniowieczu – kiedy można było wsiąść do pociągu pozostając osobnikiem anonimowym, przejechać przez miasto nie będąc sfilmowanym, czuć się tym bardziej wolnym, że nie pozostawiało się po sobie żadnego śladu przejazdu czy pobytu. Mimo to zdarzały się już wtedy porwania dzieci, ataki terrorystyczne, epidemie – a nawet wojny...

Zasada ostrożności nie będzie miała żadnych ograniczeń, bo przecież czy zachowuje się ostrożność, obcując w restauracji z osobą, która mogła kiedyś pojechać na Bliski Wschód, wdychać czy połykać substancje psychoaktywne, brać udział w zakazanej demonstracji, uczęszczać do księgarni anarchistycznej? Ryzyko, że nie skończy się obiadu czy kolacji z powodu wybuchu bomby, serii z kałasznikowa czy ciosu pięścią w twarz nie jest ogromne, ale nie jest również zerowe.

Czy wkrótce wszyscy przechodnie będą musieli pokazywać „przepustkę obywatelską”, gwarantującą, że nie figurują w rejestrze karnym i cieszą się aprobatą policji, aby następnie móc już spokojnie wędrować po muzeum swobód obywatelskich, które stały się „utraconymi terytoriami republiki”?

Autorstwo: Serge Halimi

Tłumaczenie: Zbigniew M. Kowalewski

Źródło: Monde-Diplomatique.pl

Przypis

[1] Zob. F. Tréguer, „Urgence sanitaire, réponse sécuritaire”, Le Monde diplomatique, maj 2020 r.